Nr. 10. Tarnów dnia 10 marca 1929. Rok V.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7

Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

TREŚĆ

O zmianę Konstytucji.

Klub B. B. W. R. i klub P. P. S. wspólnie z Wyzwoleniem i Stronnictwem chłopskiem wniosły do sejmu odrębne projekty zmiany Konstytucji. Różnią się one już formalnie tem, że klub rządowy przedłożył cały projekt Konstytucji w nowej stylizacji, a socjaliści wzięli za podstawę obecną Konstytucję, do której wnieśli 46 poprawek.

W treści różnią się te projekty zasadniczo. Projekt rządowy dąży do wzmocnienia władzy Prezydenta i rządu. Projekt socjalistyczny chciałby przez wprowadzenie do Konstytucji swych bałamuctw sprowadzić Polskę do roli Meksyku.

Szczegółowe rozważanie obu projektów pozostawiamy do czasu, aż rozpoczną się w sejmie obrady nad obu projektami. Z góry przewidzieć można, że żaden z obu projektów nie znajdzie poparcia u grup stojących poza B. B. i lewicą ze względu na rozbieżność poglądów i zasad i że skutkiem tego sejmowe debaty nad zmianą Konstytucji nie przyniosą rezultatu. Ale nietylko z powodu różnicy zasad.

Kluby prawicowe t. j. endencja, chadecja, Piastowcy i N. P. R. nie będą mogły zgłaszać wniosków w sprawie zmiany Konstytucji, ponieważ sejm uchwalił w styczniu, iż wniosek w sprawie zmiany Konstytucji musi mieć 111 podpisów poselskich, a te kluby nawet razem połączone nie posiadają tyle głosów. Z tego powodu kluby prawicowe nie będą niejako bezpośrednio zainteresowane i zapewne będą się zachowywać opornie. Żaden więc z projektów nie uzyska w sejmie wymaganej Konstytucją większości $^3/_5$ głosów.

Jeżeli zaś ten sejm nie spełni zadania, jakie mu na mocy Konstytucji przypadło w obowiązku, to spodziewać się trzeba, że żywot jego będzie niedługi i że jesienią, a może raczej wiosną przyszłego roku odbędą się nowe wybory pod popularnem w całem społeczeństwie hasłem: rewizji Konstytucji.

Naród pragnie zmiany Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy rządu, ale też i podniesienia powagi sejmu, przedstawicielstwa narodu. Naród żąda od Konstytucji zachowania praw Kościoła katolickiego, obowiązkowej nauki religji w szkołach, nierozerwalności małżeństwa. Naród chce mieć silną armję, dyscyplinowane i fachowe kadry urzędników, domaga się sprawiedliwości w sądzie i w wymiarze ciężarów publicznych.

Naród chce widzieć Polskę w dobrobycie, w spokoju, w porządku — bo o te wartości moralne i materjalne walczyli przodkowie nasi i my, współcześni.

Robotniczy ruch zawodowy w Polsce.

(SAP). Najliczniejszemi i najsilniejszemi organizacjami robotniczemi w Polsce są związki zawodowe. Ale i one skupiają tylko małą część ogółu robotników. Liczba członków płacących do związków zawodowych ulega corocznie dość znacznym wahaniom. Jest zależną głównie od stanu zatrudnienia w przemyśle. Im większe bezrobocie, tem mniejsza ilość członków płacących w związkach zawodowych. Według obliczeń p. Z. Szemplińskiego w „Statystyce Pracy“ (kwartalniku, wydawanym przez Gł. Urząd Statystyczny) w r. 1927 było we wszystkich związkach robotniczych ogółem 387.702 członków płacących. Jest to o 20 tysięcy więcej niż w r. 1926, ale znacznie mniej niż w r. 1925 kiedy członków płacących było 413.732.

Związków robotniczych było w tym okresie ogółem 161. Należą one do kilku wielkich central. Najsilniejszą był w r. 1927 socjalistyczny Związek Stowarzyszeń Zawodowych, opanowany przez P.P.S. liczący 158.724 czł. płacących. Ta centrala poniosła jednak w ostatnich miesiącach dość dotkliwe straty, gdyż jako odpowiednik P.P.S. „Frakcji Rewolucyjnej“ powstało Centralne Zrzeszenie Związków Zawodowych, które oderwało od P.P.S. szereg oddziałów różnych związków zawodowych. To też można mieć nadzieję, że obecnie najsilniejszem zrzeszeniem robotniczem będzie Zjednoczenie Zawodowe Polskie, popierające i popierane przez Narodową Partję Robotniczą.

Z.Z.P. już w r. 1927, licząc 134.487 członków płacących, prawie dorównywało centrali socjalistycznej. W. b. dzielnicy pruskiej jest Z. Z.P. najsilniejszym zrzeszeniem zawodowem.

Na trzecim miejscu stoją chrześcijańskie związki zawodowe. Nie są one, niestety jeszcze złączone w jedną wielką organizację, co utrudnia ocenę ich siły liczebnej. Według obliczeń wspomnianego wyżej p. Szemplińskiego chrz. związki zawodowe w r. 1927 liczyły 55.724 członków. Istnieje kilka central chrześć. związków zawodowych. Najsilniejsze są w Warszawie i Katowicach.

Jest jeszcze kilka mniejszych zrzeszeń zawodowych, jak popierana przez sfery rządowe Gen. Federacja Pracy, oceniana przez p. Szemplińskiego na 4—5 tysięcy członków w całej Polsce, dalej „Praca Polska“ licząca niespełna 4 tyś. członków, różne związki niemieckie i t. d.

Związki zawodowe oddają robotnikom wielkie usługi, ale pod warunkiem, że są silne i dobrze zorganizowane. Kilka lub kilkanaście związków zawodowych, działających na własną rękę, nie może —rzecz oczywista mieć takiej siły, jak jedna potężna centrala, mogąca zorganizować propagandę w całej Polsce, wydawać pisma zawodowe i t. p.

Nie mogą się oczywiście łączyć związki zawodowe, oparte na biegunowo przeciwnych podstawach ideowych. Ale są zrzeszenia zawodowe, między któremi zasadniczych różnic niema. Takiemi są chrześcijańskie związki zawodowe, które powinny najszybciej utworzyć jedną centralę, oraz Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Zarówno chrz. związki zawodowe, jak Z. Z.P. oparte są na światopoglądzie chrześcijańskim. Z.Z.P. należy do chrześcijańskiej międzynarodówki zawodowej. Połączenie tych zrzeszeń zawodowych stworzyłoby wielki chrześcijańsko-narodowy obóz pracy, mogący zwycięsko walczyć z komunizmem i socjalizmem.

Idea połączenia się ma po obu stronach gorących zwolenników i niewątpliwie urzeczywistni się. Dobry przykład dały dwie organizacje kolejarzy, mianowicie Polski Związek Kolejowców i Związek Kolejarzy, które w listopadzie ub. roku złączyły się w jedno wielkie „Zjednoczenie Kolejowców Polskich“. Oby za tym przykładem jak najprędzej poszły inne związki i centrale chrześcijańsko-narodowych robotników.

Przemówienie Marszałka Piłsudskiego o sejmie i o budżecie wojskowym.

Na posiedzeniu Senackiej Komisji skarbowo-budżetowej ostro i druzgocąco krytykował Marsz. Piłsudski dawne Sejmy a zwłaszcza b. ministrów spraw wojskowych. Między in. wspomniał o „wesołych budżetach“ t. j. o kradzieży budżetów wojskowych i defraudacji — „na sute libacje z dziewczynami z publicznych domów“ — „na kochanki“ i na „swoje partje“ (polityczne).

Po przeczytaniu tej mowy generał Szeptycki były minister spraw wojskowych, wystosował *list otwarty do generałów, b. ministrów*: K. Sosnkowskiego, Wł. Sikorskiego, L. Żeligowskiego i Malczewskiego. Generał Szeptycki w liście tym, powołując się na zarzuty, poczynione w mowie marsz. Piłsudskiego byłym ministrom spraw wojskowych, zapytuje tych ministrów, w jaki sposób zamyślają reagować na zarzuty wszystkich byłych ministrów obciążające. Generał Szeptycki pisze, że jako były minister nie chce zejść do grobu nie odparłszy zarzutu i nie chce podzielić w ten sposób losu śp. gen. J. Leśniowskiego, pierwszego ministra spraw wojskowych, który już dzisiaj bronić się nie może. Ma wnieść również skargę o oszczerstwo. Ciekawi jesteśmy jak się ta sprawa zakończy.

„Głos Prawdy“ wskazuje na b. ministra gen. Sikorskiego.

W związku z ostatnimi wypowiedzeniami się marsz. Piłsudskiego i interpretacjami zgłoszonemi na piątkowem posiedzeniu sejmie, zwraca uwagę „Nasz Przegląd“, że kursują pogłoski o mającem nastąpić aresztowaniu jednego z generałów, b. ministra, a równocześnie „Głos Prawdy“ w jednym z ustępów artykułu dotyczącego tej sprawy, mówi o „Parchaniach“ (własność b. ministra spraw wojskowych, generała Władysława Sikorskiego. Przyp. „Rep.), o tragedji przy ul. Zielnej i t. d.

—o—

Dalsze obchody papieskie w szkołach tarnowskich.

W uzupełnieniu naszego poprzedniego sprawozdania z przyjemnością podajemy do wiadomości, że w ubiegłym tygodniu — trzy inne zakłady święciły rocznicę 50-lecia papieża Piusa XI.

W poniedziałek 4 marca — *sodalicja uczniów III. gimn.* urządziła w święto Patrona zakładu św. Kazimierza uroczysty wieczór papieski w sali kasyna. Na program wieczoru złożyły się dwa przemówienia uczniów Bochenka z kl. VII i Stańczyka z kl. VIII, produkcje chóru mieszanego pod batutą prof. Tukacza, pięknie wygłoszona deklamacja z „Quo vadis“ A. Kopffa, ucz. II kl. i produkcje muzyczne pod wprawną ręką p. Biska. Wieczór uświetnił doskonałą jak zawsze grą na skrzypcach prof. Tukacz przy pełnem wyrazu akompanjamencie p. pułkownikowej Ziemiańskiej.

Licznie zebranych rodziców i gości niezwykle mile uderzały zarówno siła przekonań katolickich i szczery zapał prelegentów — jak też i artystyczne ujęcie programu.

Odmienny, chociaż niemniej miły i prawdziwie piękny charakter miał uroczysty wieczór papieski, urządzony 5 marca b. r. przez *uczennice zakładów SS. Urszulanek.*

Piękne przemówienie p. Ameisenówny, ucz. kl. VIII tchnęło szczerem przywiązaniem do Stolicy Świętej.

Starannie wyćwiczony chór seminarzystek pod kierownictwem p. Müllerówny odśpiewał hymn papieski.

W produkcjach fortepianowych uczennic znać było doskonałą szkołę.

Malutka Kautzka z kl. I. ujęła wszystkich swą deklamacją przy pięknym akompanjamencie p. Martynianki z kl. VIII. Podniosły nastrój religijny wieczoru uwieńczył wyjątek z misterjum religijnego Pawła Claudela p. t. „Zwiastowanie“, w którem młodociane aktorki pp. Bilińska i Knapówna — doskonale wywiązały się ze swych trudnych ról.

Przychodzi nam na myśl, czyby kierownictwa zakładów naukowych nie porozumiały się, by młodzież szkolna ze swoich produkcyj ułożyła odpowiedni program — i wykonała go dla szerszych warstw pracujących.

A sądzimy, że taka uroczystość niewątpliwie zbudowałaby je — i dałaby im możność uczczenia Ojca św.

Z okazji Rocznicy koronacji i 50-lecia kapłaństwa Piusa XI. urządziło **I. Semin. naucz. żeńsk. im. Bł. Kingi** Uroczystą Akademję ku czci pap. Piusa XI. W uroczystości wzięło udział całe Seminarjum i Grono nauczycielskie.

Socjaliści i Mussolini.

Dwóch socjalistów chciało mieć wywiad z dyktatorem Włoch.

Niedawno temu dwaj posłowie socjalistyczni, mianowicie M. Cidrinie, sekretarz kongresu socjalistycznych związków zawodowych i J. Sassenbach, sekretarz międzynarowej federacji unji zawodowych wybrali się do Rzymu, do dyktatora Włoch Mussoliniego, aby uzyskać z nim jakiś wywiad dziennikarski. Spotkanie tych socjalistów z Mussolinim nastąpiło w pałacu Chigi.

Zaraz na wstępie przywitał ich Mussolini temi słowy:

— »Wasza wizyta tutaj dowodzi tylko braku przezorności i rozumu partji socjalistycznej. Ja jestem Mussolini!«

Tego rodzaju było przywitanie przez Mussoliniego reporterów socjalistycznych, którzy przyszli do dyktatora Italii w celu nakłonienia go do wysłania przedstawicieli włoskich do międzynarodowej partji socjalistycznej.

Według wiadomości londyńskich wywiadowcy ci chcieli przekonać dyktatora włoskiego, jako dawnego socjalistę, że powinien on zająć przychylne stanowisko wobec socjalizmu.

Podczas rozmowy z dyktatorem, posłowie socjalistyczni użyli wszelkich argumentów, starając się przekonać dyktatora i nakłonić go do zajęcia przychylnego stanowiska wobec socjalizmu. Premier Benito słuchał przemowy posłów socjalistycznych przez dłuższą chwilę spokojnie, a po wyczerpaniu argumentów socjalistów odpowiedział:

— „Panowie, ja wam coś powiem.“

I przez całą godzinę dyktator Włoch odpowiadał na argumenty socjalistów a zakończył:

„Straciście panowie nadarmo czas, a nie wiem czyje pieniądze“.

I tak skończył się wywiad socjalistów z dawnym ich towarzyszem Mussolinim.

Nowy rozłam w sekcie Hodura.

Z ostatniego numeru „Polski Odrodzonej“ dowiadujemy się, że w łonie sekty Hodura przygotowuje się nowy rozłam. Poprzednie rozłamy robił ks. Huszno, potem ks. Ptaszek w Krakowie, który przeszedł do sekty „staro-katolików“. Teraz rozłam przygotowuje głowa sekty Hodura w Polsce, sam „administrator kościoła narodowego“, ks. Faron. „Rada“ sekty oskarża ks. Farona, że

„nieuczciwemi sposobami chciał sobie narzucić na biskupa przed synodem“;

dalej, że organizował bojkot organu sekty, „Polski Odrodzonej“, że w Zamościu, gdzie rezyduje, założył własne pismo p. t. „Głos Polski Odrodzonej“.

Wobec tego „Rada“ sekty uchwaliła postanowić ks. Farona w stan oskarżenia i jego sprawę przekazać sądowi synodalnemu.

Wyrok na ks. Farona.

W następnym numerze „Polski Odrodzonej“ organu sekty Hodura, podany jest, wyrok na administratora tej sekty ks. Farona.

Wyrok ten brzmi następująco:

Ks. Faron „nie jest godny i nie jest zdolny do piastowania urzędu administratora kościoła w Polsce, oraz wogóle jakiegokolwiek kierowniczego stanowiska w kościele. Równocześnie sąd wzywa Radę kościoła do wydania na podstawie niniejszego orzeczenia sądowego, odpowiednich zarządzeń“.

Z pisma ks. Farona „Głos Polski Odrodzonej“ wynika, że ma on kilka „księży“ po swojej stronie.

Nadto donosi „Polska odrodzona“, że nadeszła dla „Kościoła narodowego“ chwila „osobliwa“, bo „ustawa o legalizacji wolnych wyznań złożona została w sejmie“... Prasa nic o tem nie pisała. Najwidoczniej projekt został złożony staraniem hodurowców.

Zebranie Powiatowego Zarządu Stronnictwa Katolicko-Ludowego w Tarnowie.

Dnia 8. marca b. r. odbyło się w Gwieździe posiedzenie Zarządu Str. K. L. pod przewodnictwem Ks. Dr. Franciszka Paryły. Omawiano rozmaite aktualne sprawy dotyczące działalności Stronnictwa Katolicko-ludowego wogóle, w szczególności w powiecie i uchwalono w tym kierunku kilka wniosków, mających na celu większe ożywienie działalności stronnictwa. Omawiano również sprawę wyborów do Rady miejskiej w Tarnowie, *uchwalono wójść wspólnie na liście narodowej do ewentualnych wyborów* i jako wyraz solidarności delegowano do Komitetu wyborczego prezydjum Powiatowego Zarządu S. K. L. i wyznaczono kandydatów na ewentualną wspólną listę wyborczą, gdyż Stronnictwo K. L. nie tylko na wsi ale i na terenie miasta ma znaczną liczbę swych zwolenników i sympatyków, jak to zresztą ostatnie wybory do sejmu stwierdziły. Wkońcu przewodniczący Powiatowego Zarządu S. K. L., udzieliwszy wyjaśnień w sprawie interpelacji niektórych członków Zarządu, zamknął posiedzenie, które odbyło się w bardzo miłej i zgodnej atmosferze.

Sekretarz Pow. Zarz.

Czerwony krzyż na wypadek klęski powodzi.

Z Zarządu Tarnowskiego Oddziału P. C. K. otrzymujemy następujący komunikat:

Na skutek pisma Zarządu Głównego w Warszawie, Zarząd Oddziału miejscowego P. C. K. uchwalił wziąć czynny udział w akcji ratunkowej w razie powodzi, przygotowując stosownie do otrzymanych wskazówek z Zarządu Głównego punkty sanitarne, żywnościowe i opatrunkowe, a ponadto uchwalił przeznaczyć na ten cel z własnych funduszów kwotę **1000 zł.**

Celem skoordynowania pracy, wszedł Zarząd P. C. K. w porozumienie z powiatowym komitetem ratunkowym, w którym będzie reprezentowany przez swego prezesa.

—o—

Na odbytem w dniu 28 lutego b. r. Walnem Zgromadzeniu dokonano wyboru Władz Oddziału w następującym składzie:

Prezes Prok. Józef Jakubowski, zast. prezesa dr. Jan Zbigniewicz, sekretarz dr. Józef Silbiger, skarbnik dyr. Józef Donnersberg, Boratyńska Zofja, dr. Eugenjusz Geisler, referent Gołkowski Bogumił, Kopffowa Stefanja, Lalicka Stefanja, X. Infułat dr. Mysor Władysław, Nowak Karol, dr. Waręda Maciej, mjr. Zakrzewski Ryszard. Komisja rewizyjna: Radca Zajączkowski Erazm, Leib Bernard, dyr. Machnicki Tadeusz.

Wycieczka narciarska

Tarnów—Pleśna—Tuchów.

I znowu — po raz już trzeci w tym sezonie wyruszyli uczniowie kl. VIII gimn. II-go w sobotę 2-go marca na narciarską przejażdżkę w liczbie 18 osób. Wyjazd z Tarnowa pociągiem do Pleśnej o 3-ciej, zamiast o 2-giej po południu, tu przypinanie nart i jazda przez góry i doliny po śniegu, puszystym śniegu, w blaskach życiodajnego słońca, w powietrzu, które z zakopiańskim rywalizować może. Ciągłym marszem „gęsiego“, zakosami, osiągła wycieczka wysoko położony cmentarz legjonistów w Łowczówku, skąd przecudna panorama na całą rozciąga się okolicę. Żal było rzucać ten uroczy zakątek. Wkrótce jednak pomknęli narciarze w śnieżną i mroźną dal, by późnym już wieczorem dotrzeć do Tuchowa, gdzie nadzwyczajnie miłego i gościnnego doznali przyjęcia w domu pp. Janigów, zaco uczestnicy wycieczki najserdeczniejszą składają podziękę.

Wycieczkę prowadził, jak zwykle prof. Cholewski, towarzyszyły pp. Cholewska, Wszołkówna i prof. Jabczuga. *Boj.*

Stały Teatr Amatorski Tow. Muzycznego.

„Spadkobierca“, komedja w 3 aktach Adama Grzymały-Siedleckiego. Reżyserował kap. Znamirowski. Grano 3 marca 1929 r.

„Spadkobierca“ w wykonaniu naszego teatru amatorskiego porwał w ubiegłą niedzielę nietylko wszystką publiczność, ale i tych „surowych“ krytyków, którzy nie mogą darować scenie amatorskiej najmniejszego uchybienia. Ogólne było zdanie: „odegrano znakomicie“.

Na pierwszem miejscu należy wyrazić uznanie za grę mistrzowską p. Kopietzównie, która w roli Bitkowskiej doświadczonej wdowy po b. administratorze Samosek do rozpuku bawiła publiczność i zbierała nieustanne oklaski. A co do reszty aktorów, to można określić szkolnym chyba sposobem, że jeśli zadanie p. Kopietzówny wypadło na celująco, to innych na bardzo dobrze — i to wszystkich. Utrapiona gospo

darstwem i sercowemi sprawami gospodyni dworska, Katarzyna (p. Kopffowa), sentencyjna babcia (p. Stelmachowa), zapamiętała skautka Wikta (p. Błonarewiczowa), niezmordowana w paplaninie pani Wodziejowska z Owczysk (p. Mackówna), amerykański chłop-dziedzic, a przytem leciwy kawaler Obirzyński (p. Nowak), bezfrasobliwy praktykant rolny od łazikowania i jego towarzyszek: gitary i kart, Józio Siekierka (kap. Znamirowski), ojczulko Józef Siekierka senior, organizator powiatowy, co to majątek stracił, bo był zawsze zajęty sprawami wielkiej pol tyki (por. Stelmach), nieustępliwy w walce o serwitut i ziemię, wysłannik gromady chłop Ćwierciak, (sierż. Woller) — wszyscy oni wykrzesali z tej komedji tyle prawdziwego humoru, poprzedzonego nierzadko dramatycznym napięciem polskiego temperamentu, że tą grą mogą stanąć obok zawodowych aktorów. Nieźle wypadł też kamerdyner Antoni (p. Poręba).

Publiczności było mało. Przypisać trzeba to na karb licznych, poprzedzających imprez w tym tygodniu, a niemniej i na rachunek przysłowionego marazmu tarnowskiego, który gnębi nasze życie towarzyskie, który tak trudno z miasta naszego usunąć, a który łatwo da się rozruszać w tą niedzielę w Sokole, przyglądając się „Spadkobiercy" w wykonaniu St. Teatru Amatorskiego Tow. Muzycznego.

Scena zasługuje na osobną wzmiankę. Jeden i ten sam pokój jest tłem dla gry we wszystkich trzech aktach, a jednak ten pokój taki milutki, odświeżony i ozdobiony, że mieszkałby się chciało tam — w tym samosęckim dworze. Jest to już zasługa kap. Znamirowskiego, kierownika sekcji dramatycznej i prezesa Tow. Muzycznego p. Kopffa, który wszystkie poczynania sceniczne szeroką otacza opieką.

W przerwach grała muzyka 16 p.p. pod batutą sierż. Böhm, w zastępstwie chorego por. Ciapskiego. Podkreślić trzeba ślicznie odegrany wieniec pieśni legjonowych.

Z Gumnisk.

Poruszył niedawno „Nasz Głos", że Gumniska wraz z Rzędzinem czynią starania, aby mieć własny, wspólny cmentarz, ponieważ zbyt daleko mają do nowego, tarnowskiego na Pogwizdowie.

Otóż sprawa ta tak się przedstawia. Mybyśmy pragnęli mieć w pobliżu nietylko cmentarz osobny, ale i kościół i uważamy, że najlepsze miejsce pod kościół i cmentarz byłoby dworskie pole na Rzędzinie: na skrzyżowaniu dróg do Pilzna i do Gumnisk z Rzędzina, naprzeciw posterunku policji państwowej (dawnej karczmy). Pole to należy do X. Sanguszki. Wprawdzie X. Sanguszko daje nam pod cmentarz inne pole w Gumniskach, ale w miejscu niedogodnem, zwłaszcza dla Rzędzina. A przecież Rzędzin jest trzy razy tak wielki, jak Gumniska, więc trudno, ażeby miał ponosić niewygodę tak znaczną dla upodoby Gumnisk. Kościół zaś i cmentarz postawiony w punkcie owym — byłby i dla Gumnisk i dla Rzędzina bardzo dogodny i pożyteczny.

Niedawno Rada gminna uchwaliła budżet gminny. Najwięcej omawiany był, jak corocznie wydatek na poprawę drogi gminnej, wiodącej z Tarnowa do Zawady. Z drogi tej Gumniska nigdy nie korzystają, bo leży ona zdala od pól gminnych i domów gumniskich i aby ją poprawić, wynajmują Gumniska corocznie ludzi z Zawady. Z drogi owej korzystają głównie Zawada, Łękawka i Łękawica i te gminy powinny ją naprawiać. Zwracamy się tą drogą do nowego Zarządu drogowego, aby nas uwolnił od tej bolączki, która nas prawem kaduka od lat trapi.

Gumniszczanin.

Przyp. Redakcji. Idzie tu o tę część drogi, która prowadzi kręto przez las do Zawady. Ponieważ las ten należy do maj. Gumniska — więc tem samem leży on i droga przezeń wiodąca w obrębie gminy Gumniska i z tego tytułu Gumniska muszą się starać o ten odcinek drogi. Nawiasem mówiąc droga ta jest zawsze w złem stanie i powinna być objęta pod zarząd Powiat. Zarządu drogowego, ponieważ ma charakter drogi powiatowej a nie gminnej, przynajmniej na odcinku od granicy tarnowskiej przez las do kościółka na górze św. Marcina. Jest to przestrzeń niewielka, a bardzo uczęszczana przez Tarnowian i licznych wycieczkowców z poza Tarnowa.

Co do kościoła i cmentarza dla Rzędzina i Gumnisk to sprawa ta była już przedmiotem zainteresowania przed wojną i wówczas podobno X. Sanguszkowa była skłonna odstąpić kawał pola koło b. prochowni austrjackiej na cele kościelne. Dziś te grunta już są sprzedane. Wobec tego rzeczywiście obecnie najodpowiedniejszem miejscem i pięknem pod kościół i cmentarz dla tych obu gmin byłoby podane przez naszego korespondenta pole narożne.

Socjalistyczne sposoby konkurencyjne.

Dyrekcja robót publicznych w Krakowie rozpisała konkurs na roboty stolarskie w nowym sądzie. Pięciu majstrów stolarskich z Tarnowa postanowiło wspólnie ubiegać się o te roboty. Dowiedział się o tem socjalistyczny radny miejski p. Skwirut, właściciel warsztatu spółdzielni stolarskiej „Jedność". Wszedł w kontakt w tymi majstrami i zgłosił się na szóstego spólnika. Przyjęto go do spółki.

W przeddzień ostatecznego terminu złożenia ofert spólnicy układali i kalkulowali ofertę w Izbie rękodzielniczej. Obecny przy tem Skwirut zaproponował udanie się do Kasy Cherych, aby tam na maszynie napisać ofertę, co się też stało. Na drugi dzień rano pojechali spólnicy wraz z p. Skwirutem do Krakowa, celem oddania oferty i tam dowiedzieli się, że p. Skwirut wniósł osobną ofertę, niższą od oferty spółki. Wraz z ofertą wymagane było złożenie dość wysokiego wadjum. Wadjum to spółka złożyła; nie złożył go Skwirut. Zapytany z urzędu o wadjum odpowiedział, że wadjum skradziono mu w pociągu i że wadjum złożyć może dopiero dnia następnego.

Fakt tu opisany należy napiętnować, jako bardzo nieuczciwą konkurencję, godną tylko socjalisty takiego, jakim jest Skwirut.

Oferty bez wadjum nie powinny wchodzić do przetargu. Tymczasem Skwirut przechwala się, że mimo, iż wniósł ofertę bez wadjum, względnie złożył wadjum na drugi dzień po naznaczonym terminie — oferta jego przyjętą została.

Jeden ze spólników.

Kradzieże w I gimnazjum.

Żalą się rodzice, że coraz częściej w I. Gimnazjum powtarzają się kradzieże pieniędzy, książek i przyborów szkolnych. Rewizje przeprowadzane u studentów zazwyczaj zawodzą, a porządnych studencików żenują.

Dyrekcja sama, względnie grono profesorskie, nawet opiekunowie poszczególnych klas — mimo najlepszych chęci — nie są w stanie wykorzenić zła. Sami studenci muszą solidarność niedorzeczną złamać, wziąć się energicznie do pracy i tego nieucnego koleżkę wychwytać na gorącym uczynku. Poco ma cierpieć cały Zakład na opinji? Studenciki zacni do dzieła, do wykrycia szkodnika-złodzieja. Zakład oczyścić wy sami musicie! Na pocieszenie rodziców zaznaczamy jednak, że czcig. panowie profesorowie zła nie chcą tolerować i używają wszystkich środków, by to zło usunąć, bo wiedzą aż nazbyt dobrze, że Polska, chcąc istnieć, podnosić się, rozwijać, musi wychować sobie młodzież na wzorowych obywateli, musi w młodzież wpoić zasady etyki katolickiej, musi nauczyć ją szanować cudzą własność.

Precz ze złodziejami! Honor i ambicja naszej zacnej młodzieży polskiej nie pozwoli na czyny uwłaczające, na czyny zwyrodniałych jednostek! Młodzież polska nie ścierpi dłużej wśród siebie złodziei! Sanacji trzeba! **St. Gr.**

Ze sali sądowej.

Pierwszy proces anarchistyczny w Polsce.

W piątek 1 marca b. r. rozpoczęła się kadencja ławy przysięgłych w Tarnowie.

Pierwszą z rzędu była rozprawa przeciw Jakóbowi Flied f. Umańskiemu, oskarżonemu o należenie do tajnej organizacji anarchistycznej i kolportowanie literatury anarchistycznej wśród robotników.

Za podstawę oskarżenia służyły między innemi czasopisma o treści anarchistycznej, znalezione u oskarżonego podczas rewizji domowej, czasopisma skonfiskowane przez Urząd celny w Tarnowie, przesłane z zagranicy na adres oskarżonego, oraz czasopisma rozesłane do pojedynczych osób 2 dni przed aresztowaniem oskarżonego, na których pismo adresów — według orzeczenia pismoznawcy Dra Zupnika z Krakowa — jest identyczne z pismem oskarżonego.

Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że żadnych broszur nie rozsyłał, a znalezione u niego czasopisma otrzymał bez zamówienia. Jedynie czasopismo „Dez Sindikalist" zamówił w celach naukowych.

Zeznali świadkowie: Szostek, Skorupa, Bełdowski, Gończarczyk, Ungerówna i wywiadowcy Wesołowski i Obrzut.

W toku rozprawy została też bardzo szczegółowo roztrząsana sprawa anonimu. Otóż kilka tygodni po aresztowaniu oskarżonego wpłynął do Sądu anonim, w którym autor twierdzi, że on, a nie Umański rozsyłał te czasopisma.

List ten według aktu oskarżenia pisał z więzienia sam oskarzony. W czasie rozprawy obrona (dr. Merz) starała się udowodnić, iż oskarżony nie jest autorem tego listu, jednak znawcy wykazali dowodowo autorstwo oskarżonego.

Jako pismoznawcy wystąpili pp. Dr. Żupnik i prof. Król z Krakowa.

Bardzo obciążające dla oskarżonego były też listy, jakie pisał do swej przyjaciółki Laji Unger.

Po mowach p. prokuratora Spólnika, obrońcy Dra Fensterblaua z Krakowa i resume p. przewodniczącego Kaweckiego, ława przysięgłych udała się na krótką naradę, poczem ogłoszono werdykt przysięgłych, zatwierdzający jednogłośnie pytanie w kierunku winy oskarżonego.

Na mocy powyższego werdyktu, oskarżony został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Na podstawie amnestji darowano mu połowę kary.

Rozprawie przewodniczył S. S. O. Dr. Kawęcki, wotowali S. S. O. Siedlecki i S. S. O. Hołowczak. Oskarżał prok. Spólnik. Bronili pp. Dr. Fensterblau z Krakowa i Dr. Merz.

Komuniści przed sądem.

We wtorek dnia 5 marca b. r. na ławie oskarżonych zasiedli: Irena Weisenberg lat 20, wykańczarka krawiecka, Regina Weiman lat 20, krawczyni, Dawid Chaskel Flamenhaft, lat 20, monter i Chaskel Lichtblau false Wolfowicz lat 20, krawiec.

Akt oskarżenia zarzuca wyżej wymienionym należenie do tajnego związku młodzieży komunistycznej, rozpowszechnianie pism i ulotek o treści antypaństwowej i dążenie do obalenia obecnego ustroju w Polsce drogą rewolucji i dyktatury proletarjatu. W szczególności zarzuca oskarżonym, iż w nocy z 9 na 10 października 1928 wypisywali farbą na murach miasta różne hasła, na której to czynności przyłapano oskarżoną Irenę Weisenberg.

Dalszych oskarżonych, tj. Reginę Weinman i Dawida Flaumenhafta poznał posterunkowy policji państwowej Moryl, jako dalszych współwinnych, którzy podczas wykonywania czynności przestępczej przez Weisenberżankę pełnili straż w odległości około 50 kroków i w chwili aresztowania Weisenberżanki zbiegli. — Zostali oni w kilka dni później przyaresztowani.

Osk. Lichtblauowi zarzuca akt oskarżenia wysłanie w pierwszych dniach października 1928 roku około 4000 skonfiskowanych odezw komunistycznych podpisanych przez „Tarnowski komitet młodzieży komunistycznej" do Nowego Sącza. Winę tego oskarżonego stwierdza recepis nadawczy przytrzymanej na poczcie paczki z odezwami.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy.

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia i obrony, zeznawał znawca pisma dr. Żupnik z Krakowa, oraz rzeczoznawca dla spraw politycznych aspirant Wydziału śledczego Wiktor Olearczyk.

Po wywodach oskarżyciela publicznego, oraz obrońców, ława przysięgłych zatwierdziła pytania co do winy oskarżonych Weisenberżanki, Flaumenhafta i Lichtblaua jednogłośnie, — zaś co do winy Weinmannównej 10 głosami.

Trybunał, w skład którego wchodzili prócz przewodniczącego dr. Geislera, dr. Jeżower i s. s. o. Kapa wydali na podstawie werdyktu przysięgłych wyrok zasądzający Dawida Chaskla Flaumenhafta, Ch. Lichtblaua i Irenę Weisenberg na 4 lata ciężkiego więzienia a Reginę Weinman na 3 lata ciężkiego więzienia.

O podpalenie.

W sobotę 2 marca b. r. odpowiadał przed ławą przysięgłych Kazimierz Jasiak z Tarnowca, oskarżony o podpalenie na szkodę Rzeźnickiego z Tarnowca oraz o kilkakrotne dopuszczenie się gwałtu publicznego.

Ława przysięgłych zaprzeczyła pytania w kierunku winy o zbrodnię podpalenia, potwierdzając jednak wszystkie pytania w kierunku zbrodni gwałtu publicznego.

Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał oskarżonego na 11 miesięcy ciężkiego więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Rozprawie przewodniczył S S. O. Dr. Szklarzewicz, wotował S. S. O. Dr. Glanz i S. S. O. Błotnicki. Oskarżał prok. Dr. Kozub, bronił Dr. Zaremba.

O dwa inne podpalenia.

W poniedziałek dnia 4 marca b. r. odbyły się przed trybunałem sądu przysięgłych dwie rozprawy o zbrodnię podpalenia.

Przewodniczył trybunałowi S. S. O. Kuśnierz.

W pierwszej rozprawie przeciw Piotrowi Magrykowi akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu, że podpalił dom, który w 3/7 częściach stanowił jego własność i uczynił to w tym celu, aby się pozbyć lokatorów, względnie członków rodziny, którzy dobrowolnie nie chcieli opróżnić mieszkania. Oskarżony przyznał się do podpalenia domu.

Po świetnej obronie p. Dra Skowrońskiego sędziowie przysięgli 6 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego, poczem trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

* * *

W drugiej sprawie okarżonym był Michał Biduś, o podpalenie budynków gospodarczych swego sąsiada, z którym żył w nieprzyjaźni i z którym się wiecznie procesował. Oskarżony do winy się nie przyznał.

Akt oskarżenia opierał się na zeznaniach świadków, którzy słyszeli, iż oskarżony przed pożarem groził poszkodowanemu, iż go spali, oraz na zeznaniach świadka Rozalji Dmuchała, która twierdziła, iż widziała oskarżonego w chwili, gdy ogień podłożył.

Po obronie p. Dra Goldberga przysięgli zaprzeczyli winę 8 głosami, tak, że i w tym wypadku trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

Kronika.

Komitet obchodu imienin marsz. Piłsudskiego. W poniedziałek 4 marca odbyło się zebranie komitetu obywatelskiego, zwołane przez burmistrza dr. Kryplewskiego w celu omówienia programu uroczystości. Po ogólnej dyskusji uzgodniono następujący program: Dnia 18-go marca o godz. 8-mej wieczór capstrzyk przez ulice miasta.

Dnia 19 uroczyste nabożeństwo w katedrze i synagodze poczem defilada wojsk. Przysposobienia wojskowego i Strzelca. W południe odbędzie się uroczysta akademja w „Marzeniu", a wieczorem w „Sokole" odegra Stały Teatr Amatorski dla szerokich mas po cenach bardzo niskich świetny wodewil „Ułani Ks. Józefa".

Dochód uzyskany z imprez oraz ze zbiórki, ma zasilić fundusze na dom dla bezdomnych chłopców.

Starania o otworzenie filji pocztowej w Tarnowie odniosły wreszcie skutek. Dyrekcja Poczt i Telegrafów zawarła już umowę z p. radczynią Merzową, u której wydzierżawiła część domu przy ul. Bernadyńskiej (dawne więzienie koło kościoła O.O. Bernadynów), a po przeprowadzeniu remontu co potrwa około dwa miesiące — filia pocztowa rozpocznie swoją czynność.

Więcej grzeczności i prędzej załatwiać sprawy. Niektórzy ludzie żalą się na niegrzeczność jednej panienki z Kasy miejskiej. Długo muszą nie raz stać w ogonku i czekać na załatwienie sprawy, bo owa panienka w czasie urzędowania za długo i to bublicznie, jak zauważono przegląda się w lusterku i szminkuje wargi, brwi....

Proszę uprzejmie interesowane strony o wyrozumienie i prędsze załatwianie spraw, o wyjaśnienia potrzebne — o cierpliwość — jednem słowem — o większą grzeczność!

Tyle narazie. *Widz.*

Kronika policyjna.

DNIA 26.III 1929 znany złodziej Antoni Jarek z Tarnowa usiłował okraść Stanisława Pietraszewskiego z Pilzna na Rynku w Tarnowie, wyciągnął mu portfel z kieszeni, co jednak poszkodowany zauważył i kradzież udaremnił a Jarek oburzony z tego powodu pobił go lekko po twarzy. Sprawę usiłowanej kradzieży i pobicia skierowane na drogę sądową.

DNIA 28.II 1929 funkcjonarjusze P. P. przytrzymali na pl. św. Ducha w Tarnowie Józefa Prygę i Antoniego Jarka z Tarnowa w chwili, gdy ci sprzedali poduszkę pochodzącą z kradzieży na szkodę Natana Gewürza z Tarnowa zamieszkałego przy ul. Lwowskiej, któremu skradli dnia 25.II z niezamkniętego mieszkania 2 pierzyny i poduszkę wartości około 300 zł. Sprawę skierowano na drogę sądową karną.

Jasiek Weredyk trzymo głos o: I. głupiem krytykowaniu i II. o mądrej krytyce.

U nos w Polsce wszyćko i wszyćkich się krytykuje: P. Boga, Ojca św., Biskupów, Kapłanów, Prezydenta, Rząd polski, suwerenów i inksze nojjośniejsze władze, instytucje i w ten sposób obniżo się ich znaczenie, powagę, podrywo autorytet czyli jak to się dziś mówi „prestiż". Krytykuje się Kościół zarządzenia w kościele, kazania i to nawet „analfabeci", którzy katechizmu nie umieją, którzy nie trzymają się w życiu prywatnem i publicznem zasad etyki katol., ani też nie żyją według wiary św. a przychodzą do kościoła roz na rok na patrjotyczne nabożeństwa, by potem ino krytykować!

Z obowiązku dziennikarskiego i pedagogicznego wspomnę w tym wykładzie o głupim krytykowaniu i o mądrej krytyce czyli innemi słowy zabawię się nieco w nauczyciela, pedagoga, dziennikorza, likorza i literata w rodzaju Pawła Borzęckiego lub Mądrca idjoty, któremu się nie podobają małżeństwa i śluby kościelne, jeno rozwody i śluby cywilne — śluby coś a la psa ze suką.

Głupich krytyków chcę zapisać do szkoły im. „Stanisława, Stefana i Jakóba Krytyków," by tam nauczyli się abecadła krytyki dobrej, mądrej, życzliwej, przyzwoitej, by tam nauczyli się uznawać, oceniać, podnosić, pochwalać wysiłki i zabiegi drugich a piętnować rzeczowo, objektywnie, przedmiotowo nie osoby mniej dla nich osobiście sympatyczne, lecz czyny ich i to krytykować „słodko", lecz „silnie" a mieć na oku cel zakreślony, poprawę bliźniego a nie szcze chłostanie ino!

Można krytykować słowem i piórem; mądrze i głupio, złośliwie, zjadliwie, naiwnie, protekcyjnie, dokuczliwie i niedokuczliwie, partyjnie i niepartyjnie, głową potakiwać na znak upodobania lub na znak niezadowolenia; ręką machnąć, że to nic nie warto, że to ostatni głupiec i że nawet nie warto w dyskusji głosu zabierać i t. d. i t. d.!

W I. części wykażę na licznych przykładach, zaczerpiętych z życia i prowdziwych, jak u nos głupio się krytykuje a przyczem i partyjnie.

1) I tak: Jeden wielki pon lustrator od sklepów przybywo do miasta do sklepu; widzi paki, śmieci bo wtenczos sklep z arendy wyprowadzoł się do swojej kamienicy i za to beszto cały personal i wszyćkie panienki expedientki Bogu ducha winne i wrzeszczy, że tak nie powinno być! Panienki przestraszyły się bardzo takiego wrzeszczypyska i ryczywoła. Słowa nie mogły dobyć. A dlaczego krzyczoł?! Bo mu tak kozali wrogowie sklepu. Kozali mu w całem szukać dziury tak on i szukoł, aż znalaz i krzyknął: „Heureka" (Znalazłem)!

Mom ich! Nieborak nie wi, że jak się sprząto w chałupie, abo bili, abo przenosi na inkszą kwaterę, to musi sie zrujnować mieszkanie, gnaty, ponsuwać że wtenczos nie może być mowy o porządku!

2) Innemu nie podobały się drzewka dekoracyjne na rynku. Toteż mocno krytykował zarządzenie sympatycznego ministra p. Składkowskiego, który chce wprowadzić w Polsce porządki europejskie, silnie tyż atakowoł komisorza, aptykorza za upiększania miasta, aż ze złości połamał parę niewinnych drzewek. I tropił się ten nieborak, kto będzie liście i śmieci z tych drzewek sprzątał i zamiatoł!— „Głupi krytyk" tak mi sie na mój prosty rozum zdaje.

3) Inkszemu nie podobały się wielkie błota na ulicach, ciemności egipskie w nocy, zima, lato, mróz, upał, bruki czyli tretuary, studnie na rynku straż pożarna, alarmy dzienne i nocne i ćwiczenia „fajermanów" i remiza na beczkowozy, most drewniany na rzyce, pajęczyna w Sokole, bilard, kręgielnio, przyjaźń i znajomości z jego wrogiem. A kiedy usunięto błota i porobiono dobre przejścia, założono tretuary, zawieszono lampy piekne, to znów krytykowano, poco takie okropne wydatki!. O studniach krzyczeli, że wszy bić będą na cembrzynie — pątnicy, zwiedzający miejsce odpustowe. A przedtem wołali o studnie! Krytyka złośliwa! — Słusznie powiedziano, że jeszcze nikt się nie urodził, coby wszyskim dogodził.

I z tego wyciągnąć trza pierwiastek cyli wniosek: „Głupie krytykowanie głupich ludzisków"!.

Czwortemu mędrcowi z pod ciemny gwiazdy o ironicznym, idjotycznym i matołkowatym uśmiechu, nie podoboł sie prezes „Strzelca", dlotego, iż ten nie wziął udziału w „urocz. patrjotyczny". Nie zbadawszy przyczyny, jął sie krytyki — naraziwszy sie na ogólny uśmich i politowanie. Jakże mógł wziąć udział w uroczystościach, kiej był wtenczos z wycieczkom poselskom w Paryżu. Przecie bilokacji ni mioł — ni mógł być równocześnie na dwóch miejscach: we Francyje i w Polsce.

Drugiemu, pnącemu sie zawczasu na kierownika szkoły, nie podoboł sie udział dzieci szkolnych w urocz. p. Marszałka Piłsudskiego 19 marca, bo chcioł sie okozać, że on jest ino za Piłsudskiem — a obecny dyrektor — to wróg p. Marszałka, a jako kierownik — to niedołęga — na którego wezwanie i zarządzenie dzieci szkolne nie przyjdo. Nie podoboł sie mu referat inkszego nauczyciela, niby dlotego ino, że on ni mo głosu siluego. Głupio przemowioł na komitecie, toteż nikt go nie słuchoł. Głupio krytykowoł — i w dodatku nadaremnie. Nic sie mu nie udawało i doł se spokój, usiodł na chwile, by znów potem wichrzyć. Ale znajo go wszyscy bardzo dobrze. I to mo być mondre krytykowanie?

Inkszemu Marchołtowi śprośnemu podobajo sie wodociągi, a drugiemu wcale nie, bo w zimie rury penkajo, inkszemu nie podobo sie zaprowadzenie światła elektrycznego, przeprowadzenie koleji przez miasto, bo kolij gwizdo, dymi, no i może świnie lub krowy przejechać, drugiemu nie nadaje sie tramwaj, bo na fjakierce nie bedzie mógł zarobić, a inkszemu nie podobo sie 7-mio klasowo szkoła, boby starczyła jednoklasówka, inkszemu ten prefesur, a inkszemu tamten, jednemu ten burmistrz, cy komisorz, bo nie do sie rabować, cy kraść piosecku gminnego na betony, bo chce un zniszczyć człeka do izna, a inkszemu nie podobo sie inkszy wójt, bo familjantami sie ino otoczo. Stąd krytyka bez miłosierdzio. Czasem mondro — a zazwyczoj bezdennie głupio...

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu" — drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.